

Na samym szczycie

Prawdziwym sukcesem okazała się premiera „Romansu z wodewilu” Władysława Krzemińskiego*) z jaką ostatnio wystąpił zespół Teatru im. Stefana Jaracza. Powodem tej niezwyklej przecież mobilizacji był jubileusz 55-lecia pracy artystycznej Stefani Domańskiej, która z olsztyńską sceną jest związana od bardzo dawna, proponując zawsze przedstawienia stojące na dobrym, zawodowym poziomie. Tę reżyserską rzetelność widać także w „Romansie z wodewilu”, przedstawieniu utrzymanym w niesłychanie żywym, nawet niekiedy brawurowym tempie, gdzie ze świecą nie można byłoby doszukać się słabych punktów.

Tak dobrego, czystego i pod względem aktorskim równego przedstawienia już dawno w Olsztynie nie oglądaliśmy. Teatr zapisał wreszcie na swoim koncie sukces artystyczny, co dla zespołu, ostatnio nieco sfrustrowanego, ma wielkie znaczenie. Większe jednak znaczenie ma ten sukces dla publiczności, która bawiła się wyśmienicie.

Wodewil, wbrew pozorom, nie jest wcale gatunkiem łatwym do zrealizowania. Stąd aby otrzymać przedstawienie dobre, a nawet błyskotliwe, w którym przecież nie treść ma znaczenie decydujące a właśnie akcja, barwa, nieustannie zmieniające się sytuacje, potrzeba właśnie doświadczenia 55 lat pracy w teatrze i dla teatru Stefani Domańskiej. Wielkie brawa zatem i gratulacje!

Sukces Teatru i Stefani Domańskiej nie byłby pełny, gdyby nie znakomici współautorzy tego przedstawienia. Funkcjonalna, leciutka jak mgiełka, pełna karnawałowego uroku scenografia Ryszarda Grajewskiego dowodzi, że nawet w tradycyjnych przedstawieniach z powodzeniem można posłużyć się umownością i połączyć ją z wymaganiami zgola realistycznej i niekiedy dosłownej materii. Również muzyka Alojzego Klucznika (kierownictwo muzyczne spektaklu sprawował Romuald Andrzejewski, zaś konsultantem wokalnym był Włodzimierz Jarmolowicz, jr.) wiodła wykonawców od sukcesu do sukcesu, czego dowodem stały się częste po popisach wokalnych oklaski.

Autorami perfekcyjnej absolutnie przejrzystej choreografii byli Henryka Komorowska i Klaudiusz Głabczyński, którzy ani na moment nie dali odpocząć zespołowi utrzymując go w ciągłym, logicznym ruchu i sprawiając, że nawet odległe — jeśli idzie o treść — od siebie sceny harmonijnie z siebie wynikały, bądź się ze sobą łączyły.

Wreszcie aktorzy! Tym razem znaleźli zatrudnienie cały zespół teatru, a nawet sięgnięto do odwodów. Znakomitą

parę Floriana Gzysmika i jego żony Katarzyny stworzyła Antoni Chętko i Wanda Bajerówna. Jak za dawnych, dobrych lat ta dwójka teatralnych weteranów pokazała, jak można i należy grać w wodewilu. Z werwą, a niekiedy z brawurą grali, śpiewali i tańczyli obydwójce, a wtedy, gdy było trzeba, potrafili także posłużyć się nutką sentymentu.

Jak zwykle znakomicie zaprezentowała się w partiach wokalnie-tanecznych Danuta Markiewicz, dla której nie zawsze są dobierane właściwe role. Tym razem Danuta Markiewicz jako Zuzia znalazła się w swoim żywiole.

Nie zawiódł także Władysław Jeżewski (Alfred Trzywdar-Kręcki) grający narzeczonego Kamilli z właściwym sobie wdziękiem i talentem. W zabawnym epizodzie (Pani I i Pani II) wystąpiły Maryta Ejnik i Halina Lubaczewska. Radcą Alfonsem Klaczkim był Jerzy Lipnicki, zaś Balbina — Lubomira Tarapacka.

Zabawną Kamillą była Krystyna Rayska-Orzeł, Wandą — Janina Szczerbowska, a Romanem Artur Steranko.

Dziećmi państwa Gzysmików byli: Tadeusz Błazyński (Kazimierz), Ewa Nizik (Zosia), Waldemar Czyszak (Felek), Jarosław Borodziuk (Franek), Lesław Ostaszkiewicz (Staszek) oraz Paweł Burczyk (Walek). Szczególnie ostatnia czwórka w tańcach, śpiewach i sytuacyjnych dowcipach nie miała sobie równych. Talentem błysnął młodzieńki Paweł Burczyk. (Syn Stefana Burczyka, który w tym przedstawieniu miał tylko do zagrania epizod Walentego, nagrodzony wielkimi brawami).

Artystami malarzami byli: Piotr Szaliński (Witold), Krzysztof Ziemiński (Juliusz), Zbigniew Kaczmarek (Piotr), Zbigniew Filary (Stanisław). Literatem był Ryszard Machowski, zaś Poetą Stanisław Siekierski. W role modelek wcieliły się Danuta Markiewicz (Zuzia), Halina Ziemińska (Róża), Małgorzata Chryc-Filary (Jasia), Joanna Biesada (Basia) i Anna Lipnicka (Stasia).

Walentową była Hanna Wolicka, Przechodniem — Tadeusz Madeja, zaś Józefem — Stefan Kąkol.

Wystąpił jeszcze młodzieńki chłopiec, który wzruszająco zaśpiewał kolędę.

„Romans z wodewilu” jest bez wątpienia sukcesem teatru. Z pewnością przedstawienie będzie się podobało publiczności, która w karnawale szuka takiej właśnie: lekkiej, łatwej i przyjemnej rozrywki.

Bohdan DZITKO

*) Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Władysław Krzemiński „Romans z wodewilu”, reżyseria Stefani Domańska, scenografia Ryszard Grajewski, muzyka Alojzy Klucznik, choreografia Henryka Komorowska i Klaudiusz Głabczyński, kierownictwo i opracowanie muzyczne Romuald Andrzejewski, konsultacja wokalna Włodzimierz Jarmolowicz, jr., premiera 16 stycznia 1955 r.